Ulica Tandeta

Biedne brzydactwo. Kiedyś można tu było kupić wyroby dobrej jakości, ale bez certyfikatu, że wykonali je rzemieślnicy zgromadzeni w cechu. Wielkie targowisko próżności! Króciutka, bo i parcele były kiedyś tu niewielkie. Parceli dziś na ulicy Tandeta nie uświadczysz. Straszy za to szkielet gdańskich zakładów graficznych zlikwidowanych dwadzieścia lat temu. Cóż za demoniczny budynek! Opuszczony, samotny. Jak człowiek. Na miejscu miało powstać później coś bardzo ekskluzywnego. Ale nie powstało. Jest ruina nad ruiny. Piękny stąd widok na wieże Kościoła Mariackiego.

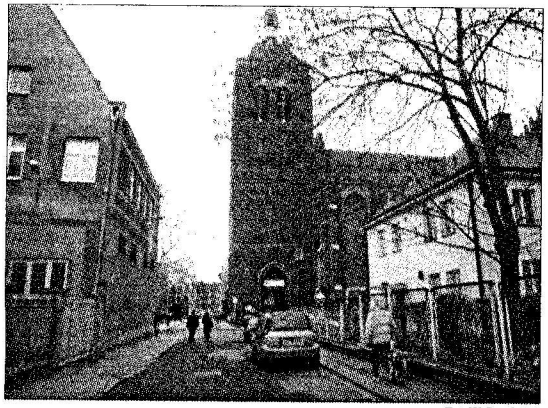

Fot. W. Lendzion

Ulica Kłopot

Nazwa jest kalką niemieckiego imienia tej ulicy. Cóż to za maleństwo! Zaułek właściwie, nie ulica. Podjechać pod nią, a nawet znaleźć ten kłopot, to kłopot nie lada! Cztery domy jak z bajki. Zniszczone co prawda, jakoś architektonicznie niespójne, ale cóż za urok w tych okienkach maleńkich, schodkach prowadzących do starych drzwi.

Prowadzi ten minitrakt do ogródków.

- Tu jest po prostu ślicznie! - zachwyca się przewodnik Piotr Mazurek. - Jedna z najkrótszych ulic w Gdańsku.

Fot. W. Lendzion

Ulica Minogi

Że też nikt na niej jeszcze nie postawił Café pod Minogą! Handlowano tu minogami. Ryba ta była w Gdańsku rarytasem!

Żadna z tutejszych kamienic nie jest zabytkiem. To rekonstrukcje, które niejako zachowują architektoniczną harmonię. Na trawnikami przed wejściem do każdego z nich fragmenty starych rzeźb z lapidarium kościoła św. Jana. To tutaj składowano elementy kamieniarki, rzeźb wydobytych podczas rekonstrukcji miasta. Nie wiadomo często, skąd pochodzą. Ale są tak ładne, że warto, by zmartwychwstały. Fragmenty przedproży, kolumn, marmurowe kwiatony. Omszałe czekają, aż przyjdzie im żyć na nowo.

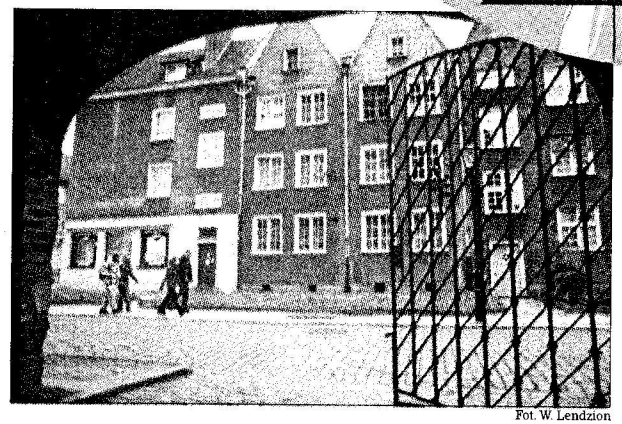

Fot. W. Lendzion

Ulica Urocza

Można by pomyśleć, że to w tej zapomnianej przez Boga i ludzi dzielnicy Orunią zwanej żart raczej. Urocza?! A właśnie że urocza ta Urocza! Niedługa uliczka z kamienicami z lat 30. W niektórych drzwi wejściowe z tkaną, bawełnianą firanką w oknie. Aleja drzew rozłożystych otula jezdnię. Bardzo tu spokojnie. Cicho. Pies ogródkowy przygląda się nam, zjawom, które mają zdolność zachwycania się tym, czym wszyscy już się zachwycać dawno zapomnieli.

Fot. W. Lendzion